KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.

ROK 8. NEW YORK, N. Y. SOBOTA, DNIA 17-GO KWIETNIA 1897 ROKU. NR. 15.

THE NEW YORK & BROOKLYN COURIER
174 E. 3d St. New York, N. Y.

THIS IS THE ONLY POLISH NEWS PAPER PUBLISHED IN NEW YORK AND BROOKLYN.

ALLELUJA!

.............Zabrzmiały dzwony
I echa głos ich zaniosły chyże
Na świata kres —
Nie żałobnemi jednakże tony
Rozkołysane jęczały spiże,
Bez skarg i łez,
Lecz na eolskiej grały tak lirze,
Że pierś wzbierała radości falą,
Że się słuchało
I sercem całem i duszą całą,
Jak się weselą, jak się nie żalą,
Jak dźwięk ich błogi płynie pod chmury
Jak głos ich jednym wyrazem buja
I na świat spływa z mgławiczej góry:
O, Alleluja!....

............Szedł księżyc blady,
Szedł uśmiechnięty śród toni nieba
Tajemnych dróg...
I ziemia drżała i gwiazd miryady,
I zda się czarna szeptała gleba:
Zmartwychwstał Bóg!..
Promienne niebo i świat Ereba,
Kwiaty i drzewa, trawki i zioła,
I istność cała,
Morza i lądy — człowiek i skała,
Wszystko nad nami i do około,
Mądrość, prostota, nędza i Eden,
Dusza prawego i serce zbója
Grzmiało tym hymnem, jakby chór jeden:
O, Alleluja!....

Czegn Wam życzyć w dniu tym uroczystym przy jaju święconem, Wam, czytelnicy i przyjaciele nasi, którzy dodajecie nam otuchy słowem uznania, a wspieracie myślami, niekiedy nawet pracą własną?

Mamyż Wam życzyć tylko życia długiego? Czyż po za niem nic już więcej nie ma? Czyż zachowanie tej powłoki doczesnej jest początkiem i końcem wszelkiej szczęśliwości?

Patrzcie na mężów, którzy w obronie honoru narażają się na największe niebezpieczeństwa; patrzcie na tych, którzy przez miłość dla rodziny o sobie zapominają; patrzcie na bohaterów, niosących dla dobra powszechnego swoje życie w ofierze — oni Wam powiedzą, że po nad niem jaśnieją: honor — miłość — a jeszcze wyżej szczęście narodu!

Chcecie mienia, zaszczytów, dostojeństw? A czyż po za tem wszystkiem, co złudnym blaskiem wzrok nęci i duszę mami nie ma dążności bardziej wzniosłych i celów szczytniejszych?

Patrzcie na tych cichych pracowników, których ma każde społeczeństwo, każdy stan, a którzy powiedzieli sobie, że ponad szczęściem osobistem unosi się, jak anioł promienny — poświęcenie!

Nie życzym Wam tedy ani życia bez końca, ani zaszczytów bez granic, ale zadowolenia z tego, co Bóg dał, mniej trosk codziennych — z dzieci pociechy — szczęścia dla tych, których kochacie — światła, ciepła oraz szczerych uśmiechów w Waszym domu. Życzymy także najszczerzej, najgorętszej lepszej doli naszej wswólnej Ojczyźnie!

Przy tem jaju święconem przebaczamy sobie nawzajem urazy — złączmy się jednym węzłem braterstwa — i z okiem, ku jaśniejszej przyszłości zwróconem, wznieśmy z pełnej piersi: Alleluja!

BACZ.

Jeżeli sercem zbytnio rozkwilonem
Ty długowłosy i ty bladolicy
Słuchać zapragniesz kiedy rozgruchanej,
Miłosną pieśnią śnieżnej gołębicy;
Jeśli słuchającej jej gruchań namiętnych
Do łona tulić zapragniesz ją szczerze,
[illegible] często śnieżna gołębica owa
[illegible] już zbrukane uściskami pierze

Kreta i jej mieszkańcy.

(*Z Kurjera Warszawskiego.*)

Wedle Juljusza Brauna, najstarożytniejsi osiedleńcy na Krecie, byli nie greckiego, lecz semickiego pochodzenia, a mianowicie filistynami, którzy przywędrowali tu z Chanan. Główną ich siedzibą była miejscowość zwana Kaphor, leżąca na zachodnim krańcu północnego wybrzeża. Inne zastępy filistynów osiedliły się w dolinach i na południe od góry Idy, miejsca urodzenia Zeusa, założyły miasto Larissa, później Gortyną zwane. Tu wznosił się właściwy Labirynt, który grecy pomieszali z budowlą tejże nazwy pod Guofos. Pierwotny jednak Labirynt nie był dziełem rąk ludzkich, lecz mnóstwem grot skalnych.

Za czasów wędrówek doryjskich Kreta została zdobyta przez doryjczyków, którzy się tu osiedlili. Słynni afakiści zachowali do dziś dnia wiele obyczajów i wyrazów doryckich; jeszcze w wieku zeszłym wykonywali taniec z łukami i strzałami „Pyrrhichia", tak samo, jak za czasów Minosa.

W starożytności Kreta stanowiła państwo oddzielne, żadnemu większemu mocarstwu nie podległe. Zawojowali ją dopiero Rzymianie. Przy podziale imperjum rzymskiego dostała się Bizancjum i tworzyła odrębną prowincję; podczas napadów saraceńskich poznała po raz pierwszy potęgę mahometan, której z czasem miała się stać pastwą.

Po wojnach krzyżowych wenecjanie zagarnęli tę wyspę i przez pół wieku dzierżyli ją w swem władaniu. Nazwali ją Kandją (prawdopodobnie od miejscowości arabskiej Rhabel Kandah).

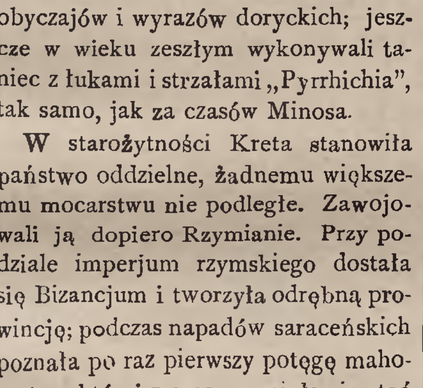
Po trzyletniej wojnie (1667 - 1669) zdobyta została przez Turków.

Część miejscowej ludności zbisurmaniła się, tak, jak w Bośnji, Albanji, Bułgarji i t. d.

Zbrojne zatargi, powtarzające się tak często w ciągu bieżącego stulecia, toczą się pomiędzy ludźmi tego samego pochodzenia, lecz innej tylko religji, a zatem: nie między grekami a turkami, lecz między jednoplemieńcami chrześcijanami a muzułmanami.

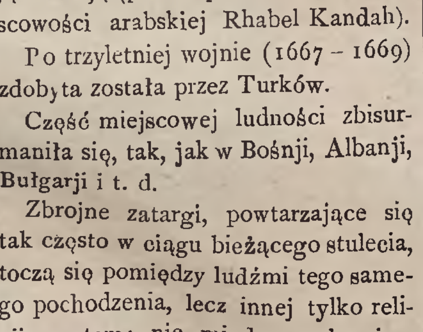
Kreteńczycy zóżnią się jednak nietylko pod względem religji; mieszkańcy gór są weseli, zdrowi i silni, przedstawiają typ grecki; mieszkańcy równin przeciwnie, są drobni, wątli, trapieni febrą, nędzą i wojną. Ziemia, bajecznie urodzajna, skutkiem złej uprawy, zaledwie wyżywić ich może.

PORT ATEŃSKI „PIRAEUS".



Główny port grecki, który mocarstwa europejskie postanowiły blokować, by tym sposobem Grecję zmusić do zaniechania wojny z Turcją.

ZAMEK WINDSOR.



Starożytna ta budowa, przez Normanów w wieku 13 wzniesiona, leży 21 mil od Londynu i jest już od wieków stale rezydencją władców Anglji. W dawniejszych czasach zamek ten służył oprócz tego za więzienie dla politycznych jeńców.

ZE ŚWIATA.

— Z Larissa donoszą, że greccy ochotnicy zdobyli Baltino, w Macedonji. 40 Turków padło w walce.

— Japoński krzyżownik „Naniwa" wyjeżdża w dniu 17 go b. m. z Yakohomy do Havai, by się tam ująć za poddanymi japońskimi, zamieszkującymi wyspy Hawaiskie.

— Assim Bey, turecki ambasador w Grecji, przedłożył Grecji notę rządu tureckiego, w której oświadcza, że wszelkie dalsze przestąpienie granicy przez ochotników greckich uważanem będzie za wypowiedzenie wojny.

— Cesarz Wilhelm odwiedził osobiście wdowę po zmarłym Stephan'ie.

— Antysemita Lueger został ponownie wybrany burmistrzem Wiednia. Czy cesarz zatwierdzi jego wybór, nie wiadomo.

— Pani Ormiston Chant wyjechała z 6 dozorczyniami chorych na Kretę, ażeby tam pielęgnować rannych.

— Oddział wojsk hiszpańskich na Kubie, z nad rzeki Canto był zmuszony opuścić swe stanowisko z powodu braku żywności. Gdy się cofał, został otoczony przez powstańców i musiał się poddać.

— Major Sandowal wyjechał z Havany do Washingtonu, w misji gen. Weylera do rządu St. Zjedn.

— Powstańcy w Uruguay'u, Lames i Saraina idą na czeje 6,000 ludzi naprzeciw armji związkowej pod dowództwem gen. Nunoy, liczącej 2,500 ludzi. Rząd znajduje się w wielkim kłopocie. Powstańcy zajęli miasto Artigas i ściągają podatki nad granicą brazylijską.

— Z Bahia, Brazylja, donoszą, że wódz fanatyków, Corselheiro, kazał odciąć głowę poległemu w bitwie wodzowi wojsk brazylijskich i używa jej zamiast sztandaru, ażeby straszyć wojska rządowe. Powstańcy palą wszystko, co napotykają po drodze, dopuszczając się wszelkiego rodzaju bezeceństw.

— Hiszpański poseł Dupuy de Lome otrzymał wiadomość, iż 18 tysięcy powstańców na wyspach Filipińskich złożyło broń. W prowincji Nueva Reija panuje zupełny spokój. De Lome twierdzi, że przez poddanie się tych powstańców, zakończyło się powstanie.

— Korespondent londyńskiego „Times" telegraficznie donosi, że 1,500 greckich ochotników przekroczyło granicę między Metsoro a Diskata i stoczyli bitwę z tureckiem wojskiem. Bitwa trwała cały dzień a obie strony poniosły znaczne straty.

— Do Havany nadszedł podobno z Madrytu rozkaz, ażeby wzięty do niewoli wódz powstańców, gen. Rivera, nie został rozstrzelany. — Generałowi Weyler rozporządzenie to wcale się nie podoba.

— Miejsce Rivery zajął Roloff. — Weyler bawi obecnie w Ciedfuegos i układa się z dowódzcami powstańców, chcąc zastawić sidła na gen. Gomez.

— Z prowincji Santiago nadchodzą wiadomości, że generał Garcia odnosi dad Hiszpanami jedno zwycięztwo za drugiem. — Z wyjątkiem większych miast, cała prowincja do niego należy.

— Austrja i Niemcy sprzeciwiają się stanowczo wysłaniu gubernatora na Kretę. Pragną one przedewszystkiem zmusić Grecję do posłuszeństwa woli mocarstw.

— Z Londynu donoszą: Rząd serbski powołał pod broń oficerów rezerwy, milicję i gwardję narodową. Powstańcy serbscy stoją nad granicą Macedonii i komunikują się z rządem w Białogrodzie. Ze wszystkich stron podążają powstańcy ku granicy. Wojna jest nieuniknioną.

¶ Korespondent petersburskich gazet wrócił z Aten i powiada, że taką tam nienawiścią pałają Grecy do Moskali, iż ci ostatni nie są pewni życia.

Z AMERYKI.

¶ Twórca prawa saloonowego Raine przyszedł nareszcie do tego przekonania sam, że głupstwo palnął ze swem prawem. W tych dniach przedłożonym zostanie w Assembly, w Albany bill znoszący wiele obostrzeń tego głupiego prawa.

¶ Na zachodzie panuje obecnie tak zwana „Air-ship craze." W różnych miejscowościach w okolicy Chicago i Millwaukee wiele ludzi utrzymuje, że widzą nocami jasno oświetlone okręty powietrzne, szybko przesuwające się w przestrzeni.

¶ W Chicago, Ill. zwyciężyli w wyborach miejskich demokraci ogromną większością.

¶ August Oppenheimer z Canton, O., który utrzymuje iż jest w osobistej przyjaźni z prezydentem Mc Kinley'em, został w Yorkville prze sędziego skazany za pijaństwo na zapłacenie $5.00. Nie mając tej sumy został osadzony w więzieniu.

¶ W Chicago, Ill. policjant Paweł Craft czyszcząc rewolwer, zastrzelił przypadkowo swoją narzeczoną Lottie E. Jacobs.

¶ Z Devenport, Io. donoszą, iż spodziewanym jest w tamtej okolicy ogromny wylew rzeki Mississippi, która przybiera z szybkością kilku cali dziennie.

¶ Pod Harrisburgiem, N. C. zderzyły się dwa pociągi pasażerskie, 3 ludzi straciło życie. Ranni są obaj maszyniści, palacz i kilka innych osób. Obie lokomotywy, wagony ekspresowe i wagon pocztowy zostały rozbite.

¶ „Tennessee Coal, Iron & Railroad Company," zatrudniająca 8 tysięcy ludzi w kopalniach, zawiadomiła ich, że z dniem 1 go lipca zniży im płacę o 12½ procent. Inne kopalnie w Alabamie, zatrudniające około 5 tysięcy robotników, uczynią to samo.

¶ Nowy ambasador St. Zjedn. dla Anglji pułkownik John Hay odjechał w tych dniach na okręcie St. Paul w towarzystwie żony i starszej córki do Londynu.

¶ Miasto Omaha, Neb. zostało nawiedzone powodzią. Rzeka Missouri wezbrała, zalewając całą okolicę Omahy. Domy stoją na kilka stóp pod wodą.







THE POLISH WEEKLY
Kurjer Nowojorski i Brooklynski
(The New York Courier).
ISSUED EVERY SATURDAY.

The oldest and the most popular polish political paper in New York City.

Ed. L. Kolakowski,
Editor and Publisher.
174 E. 3d St. NEW YORK.

SUBSCRIPTION:
ONE YEAR $1.00 IN ADVANCE.

SINGLE COPY 5 CENTS.

Entered at the New York City Post Office as Second Class Mail Matter.

KURJER
Nowojorski i Brooklynski.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA:
ROCZNIE $1.00 Z GÓRY.

Ed. L. Kołakowski,
Redaktor i Wydawca.
174 E. 3D ST., NEW YORK.

Za ogłoszenia i artykuły pod rubryką „Nadesłane" Redakcja nie odpowiada.

UWAGI.

Pamiętajcie o obchodzie 3go Maja, który odbędzie się w Brooklynie.

***

Grecja zagrożona blokadą portów przez mocarstwa europejskie, zrobiła propozycję, jak donosi „New York Herold" znanemu Polakowi, pułkownikowi Jaraczewskiemu, byłemu *aid decamb* króla Humberta, by objął dowództwo nad ochotnikami w obronie portu Pireus.

***

W tym roku Irlandja obchodzić będzie uroczyście 100-letnią rocznicę powstania przeciw Anglji. Wielu Irlandczyków wybiera się do kraju z tej okazji. Irlandja, znajdująca się w podobnem położeniu jak Polska, zawsze sympatyzowała z nami. Należałoby więc, aby Polacy zamieszkali w St. Zj. okazali również sympatję dla tego uciśnionego narodu, przynajmniej przez posłanie wieńca, z odpowiednim napi- [illegible] Nar. Pol. powinien w tej sprawie coś uczynić....

***

W uroczystości przeniesienia zwłok generała Granta do sarkofagu przy Boulevard i 105-ej ul., weźmie udział kapitan wojsk St. Zjedn. a rodak nasz, E. L. Żaliński, jako komendant 20-tu szkół kadeckich. Dywizja ta, jak pisze N. Y. Herold, będzie wyglądać najwspanialej ze wszystkich oddziałów, biorących udział w tej paradzie.

***

Poszczycić się możemy, że rodakowi naszemu dostała się tak zaszczytna akcja w tej uroczystości. W ogóle Polacy, uciśnieni we własnym kraju, we wszystkich obcych zakątkach ziemi, dostępują zaszczytów i odznaczeń.... Śmiało więc rzec można: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

***

Dzięki wstawiennictwu się przyjaciela Polaków majora Ch. Semsey, z rodu Węgra, sędziego sądu emigracyjnego na Ellis Island i p. Jana Raczkiewicza, urzędnika na tejże wyspie, zdołaliśmy w ubiegłym tygodniu wydostać Franciszka Żółkowskiego pochodzącego z Brześcia Kujawskiego, który przez władze emigracyjne zatrzymanym został i do Europy miał być odesłanym. Nie ma Domu Emigracyjnego, i nie było się komu za biedakiem ująć. Wszyscy urzędnicy emigracyjni dziwią się bardzo, że Polacy nie mają żadnego reprezentanta, któryby w obronie przybyłych Polaków stawał, i jak powiadają, z przykrością czynia swą powinność, odsyłając Polaków z powrotem do kraju, gdyż niema się niemi kto zaopiekować. Smutna to sprawa, lecz prawdziwa.

***

L. Niemojowski, który robiąc wiele hałasu, tysiąc dolarów włożył w „Obywatela" i oprócz tego że zarwał ludzi na wszystkie strony, upadł ze swym mizernem pisemkiem, dowiódłszy tem, że jest niezdolny do żadnego interesu. Agituje on teraz z całych sił aby Gmina nr. 1. założyła gazetę, którą chce zapewne prowadzić — czując zbliżającą się politykę i jej ochłapy. Niechby sobie Niemo agitował za założeniem gazety, ale czego u djabła chce od Gminy, wszak on pierwszy przyłożył rękę do zrujnowania tej organizacji, pierwszy podkopał jej fundamenta, a to wszystko dla niechęci jaką czuł do jednego członka z zarządu. Zniszczył długą i mozolną pracę wielu dobrze myślących ludzi, pracę, która już niezgorszę wydawała owoce, a teraz nagle robi się opiekunem tej organizacji i w założeniu gazety chce pomagać! Trudno, chodzi mu pewnie znowu o zadowolenie jakiejś ambicji, której p. Niemo, za pieniądze ogółu chciałby dogodzić. Próżny trud, gazety z 50 lub 100 dolarami założyć niepodobna. Na utrzymanie pisma potrzebne są tysiące.

Ziemie Polskie.

¶ W Krakowie odprawiono staraniem senatu uniwersyteckiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy przyjaciela Polaków, Czecha ś p. Edwarda Jelinka, na którem byli obecni profesorowie wszechnicy i młodzież akademicka. Zmarły zapisał swoją bibljotekę z dzieł czeskich złożoną, zbiorom Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

¶ Prezesem Tow. krakowskiego oświaty ludowej wybrano ponownie profesora uniwersytetu, ks. kanonika Pelczara. Tow. to uzyskało obecnie prawo działania i na Szlązku austryackim.

— Fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi 100,000 złr., a fundusz stypendyjny dla ubogich uczniów tego gimnazjum 7,546 złr.

¶ U księdza wikarego w Cmolasie, (Galicja, powiat kolbuszowski), próbowali goście rewolweru, pokazując jego mechanizm wójtowi miejskiemu, St. Starcowi. Nagle wypalił nabój i trafił wójta pod oko. Zawoławszy: Jezus Marja! Starzec padł trupem.

¶ W Stanisławowie toczył się proces przeciwko bandzie handlarzy „żywym towarem." Herszta bandy, Rubina Janowera skazano na rok więzienia, innych od 2 do 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

¶ W Poznaniu za kościołem Bernardynów usiłował się zastrzelić golarz N., ale zranił się tylko niebezpiecznie w głowę. Odwieziono go do lazaretu.

¶ W Tarnopolu schwytano niebezpiecznych rzezimieszków: J. Steingerga i Izaaka Gruenbauma, ktorzy z powodzeniem włamywali się do kas żelaznych.

¶ W Gnieźnie, przy ul. Żuławskiej w dole odchodowym pewnej kamienicy znaleziono ciało robotnika Markiewicza. Ludzie tej samej nocy słyszeli wielki hałas i krzyk, zdaje się, że wtedy na M. popełniono zbrodnię. Śledztwo w toku.

¶ W Gostyniu rozpoczęto budowę cukrowni, a właściciele okolicy przygotowują role pod uprawę buraków. Ziemia w całem Gostyńskiem odpo- [illegible] będą obfite, a co dobrego w tem, oto znajdzie się stały zarobek dla licznych robotników i nie będą się potrzebowali puszczać za zarobkiem w świat daleki niemiecki.

¶ W Warszawie z niewiadomej dotąd przyczyny zatonęła w Wiśle barka Aleksandra Góreckiego z ładunkiem 15,000 sztuk cegły. Znajdujący się na barce robotnicy wyratowani zostali przy pomocy policji rzecznej.

¶ Stacji węzłowej Skarzysko (Bzin), wróżą szybki rozwój. W miejscowości tej powstają dwie wielkie fabryki wyrobów z żelaza, które mają zatrudniać 2 do 3 tysięcy robotników.

¶ Wychowaniec warszawskiego instytutu muzycznego p. Piotr Melewski, członek orkiestry warszawskiej, wyjechał do Abisynji, gdzie zaangażowany został jako organizator orkiestry w armji.

¶ W okolicach Marek, Król. Pol., powstają warsztaty tkackie. Fabrykacją zajęli się krajowcy, którzy odbywali praktykę za granicą.

¶ Przy pomocy banku włościańskiego rozparcelowano dobra Wierzchowiny i Zakrzewska Wola, w pow. Radomskim, oraz dobra Obręczne w pow. Sandomierskim, w Król. Pol.

¶ W majątku Firlej, pod Radomiem, powstaje fabryka farb ziemnych.

¶ We wsi Huta Krzywowolska, w pow. chełmińskim, włościanka Aleksandra Kossowska aresztowaną została za znęcanie się nad 7-letnim pasierbem, w ten sposób, że chłopiec umarł z ran przez nią zadanych.

¶ Mieszkańcy wsi Janów, w gm. Otwock, pow. warszawski, Wojciech Florjańczyk, Jan Florjańczyk i Wincenty Koprowicz, powracając z Karczewa, utopili żonę Wojciecha Florjańczyka w rowie, zwanym „kanał Bielińskiego". Zbrodniarzy aresztowano.

¶ Czeladnicy warszawskiego cechu piekarzy poruszyli projekt urządzenia własnej gospody, w której przytułek tymczasowy mogliby znaleźć wędrowni, lub pozostający chwilowo bez zajęcia cechowi czeladnicy piekarscy.

Fraszka.

Nasza szlachta ma swój postęp
I korzyści z niego łapie,
Jeździł dawniej jeden czwórką,
Dziś czterech na jednej szkapie.

„DJABEŁ."

POLACY NA OBCZYŹNIE.

— W Berlinie zaczął wychodzić z dniem 1-go kwietnia r. b. „Dziennik Berliński". Kupiono własną drukarnię i maszyny. Redaktorem jest Dr. Czechowski, który przybrał sobie do pomocy p. Rakowskiego, b. redaktora czasopisma „Praca" w Poznaniu.

— W Rzymie koncertował w sali Dantego z wielkiem powodzeniem rodak nasz a znakomity pianista p. Rodwan.

— „Kurjer Warszawski" pisze: — Na Promenadzie angielskiej w Nicei słychać ciągle język polski. Przybyli tam ks. Lubomirscy, hr. Marja Branicka, hr. Zamoyski, hr. Natalja Potocka, hr. Starzyńscy, Platerowie, Chrapowiccy i wielu innych.

— Staraniem Tow. im. Kościuszki stanie niedługo pierwsza publiczna szkoła polska w Kurytybie w Brazylji.

— Tow. Bratniej Pomocy w San Paulo w Brazylji liczy obecnie 25 członków czynnych. Bibljoteka składa się z 117 tomów. Uchwalono zakupić książek polskich za 100 milrejsów.

— Jedyna polska bibljoteka w Wiedniu liczy już 13.000 tomów i jest owocem głównie zapobiegliwości wiceprezesa i bibjotekarza St. Nowińskiego.

— W Lucernie (Szwajcarja) umarł w 67 roku życia Franciszek Jerzy Jabłoński, rodem z Warszawy, pozostawiając znaczny spadek krewnym, których rada miasta Lucerny poszukuje.

TO i OWO.

* Ludność Księztwa Poznańskiego obliczają na 1 828.658 dusz, w tem 880.713 mężczyzn i 947.945 kobiet. Katolików jest 1.227.197, ewangelików 559 760 i 40.097 żydów.

* Na Syberji grunt nawet już przy schyłku lata jest zamarznięty do głębokości łokcia, skutkiem czego ciała umarłych, pogrzebane od lat stu i więcej nie uległy zepsuciu.

* We Florydzie, w Stanach Zjednoczonych, Avon Park i Haines City są połączone koleją, której nie można nazwać żelazną, gdyż niema w niej ani kawałka żelaza. Szyny i podkłady wszystko zbudowano z drzewa. Z czasem, opłaty za przewóz podróżnych i towarów [illegible] szyn stalowych. W Quebek, Canada istnieje także kolej o szynach drewnianych.

* Klimat Europy środkowej jest obecnie łagodniejszy, niż na początku naszej ery. Za Juljusza Cezara, Sekwana corocznie zamarzała pod Paryżem, w Pireneach żyły stada renów, w nietrzebionych puszczach można było polować na łosie. Według świadectwa Varrona, za pierwszych cesarzów rzymskich we Francji nie dojrzewała ani jagoda winna, ani oliwki. Dion Cassius pisze, że w Pannonii, dzisiejszych Węgrzech, z powodu wielkich mrozów nie rosną drzewa owocowe; w borach Tracji, dzisiejszego Siedmiogrodu, znajdowano niedźwiedzie białe.

Polacy w Ameryce.

‡ W Hawthore, pod Chicago, obrano polskiego sędziego w osobie pana Kappeli.

‡ W piątek wieczorem z. t. zmarł ks. L. Machdzicki, z parafii św. Stanisława Kostki w Chicago.

‡ P. Dangiel-Langowski, dotychczasowy wydawca i redaktor „Tygodnika Pennsylwańskiego", porzuciwszy niewdzięczny chleb gazeciarski, osiedla się na stałe na farmie.

* Na posiedzeniu delegatów towarzystw milwauckich postanowiono urządzić obchód wspólny w poniedziałek 3-go Maja wieczorem w hali Kościuszki.

‡ W Plymouth, Pa., rozsadzili dynamitem niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy kasę żelazną ob. A. Kawałkowskiego i zabrali z takowej 500 dol. W skutek eksplozji popękały okna tak w domu ob. Kowałkowskiego jak i w innych sąsiednich.

‡ Chicago odwiedził inżynier australski p. Modest Marjański, który przybył do Ameryki z Australji, by załatwić swe interesa i znowu wrócić do tej najmniejszej części świata. Pan M. utrzymuje, że w Australji Polacy cieszą się bardzo dobrem imieniem, że są lubiani i poważani.

‡ W Alden, Pa., umarł w środę 24. z. m. były wice-cenzor Zw. N. P. i prezes Sejmu XI w Cleveland, O. ś. p. Władysław Czechowicz. Był to Polak wielkiego ducha i serca.

HUMOR i SATYRA.

IDYLLA.

Przy skały ułomku
Gdzie wody jest spadek,
Jest domek, w tym domku
Są babka i dziadek
I pies jak gadzina,
I piękna dziewczyna,
Na którą mam chrapkę.
O Boże wspaniały
I dziadka i babkę
Do swojej weź chwały
Ja struję gadzinę
I wezmę dziewczynę!

Fatalne omyłki druku.

Z powieści.
„Niema panny bez waty" rzekł sentymentalnie pan Ambroży.

Z nekrologu.
Był to człowiek wzniosły i du[illegible]ny....

Z noweli.
„Bez posagu kochany panie, chętnie powie[illegible]zę ci córkę" rzekł ojciec Henryki.

Z opisu.
W kraju tym panuje wielka gościnność, nawet dla obcych wszystkie d[illegible]my stoją otworem.

FRASZKI.

W restauracji.
Koniokrad: Piękny kotlet, nieprawda profesorze?
Profesor Krucyfiks: O tak, obok tego usmarzonego karalucha wygląda nawet dość okazale.

Miłość.
— Helenko, bój się Boga, ty masz aż trzech kochanków!
— Tak, moja droga, bo moje serce jest złamane... na trzy kawałki.

W redakcji Kurjera.
Redaktor: Dam panu za tego krakowiaka dolara, nie jest on znowu tak bardzo dowcipny.
Poeta: Cóż pan redaktor chciałeś, aby panu za tego marnego dolara brzuch pękł ze śmiechu?

W Centralnym Parku.
— Panie Karolu, kukułka kuka, klapnij no się pan po pieniadzach.
— Kiedy nie mam drobnych....
— A to pięknie chodzić na spacer z pannami bez pieniędzy.....

Alfons de Chrostowski,
[AUTOR „NIHILISTÓW"].

Tajemnice Polaków
— w —
NEW YORKU i OKOLICY.

Powieść na tle stosunków amerykańskich, oryginalnie dla „Kurjera" napisana.

Treść Rozdziałów: Przedmowa Autora. Podróż do Ameryki. Śmierć żony. Gospoda Polska Krygrowicza. Doktór Patrjota. Jenerał wojsk polskich w Nowym Yorku i jego sztab. Bal Towarzystwa „Bracia Polscy i Litewscy". Piękna mężatka. Bójka na Balu. Kiedy wleziesz między wrony, musisz krakać jak i ony. „Boże coś Polskę". Ks. Zmodyszus. Prawdziwa miłość. To i owo. Niech żyje ks. Proboszcz. Orgija na Plebanii. Pożegnanie Polski meeting. Gazeciarze. Jadłodajnia Romanowicza. Wyjazd.

(Ciąg dalszy). 2.

Lody w północnych stronach topnieć poczynają właśnie w końcu marca i z początkiem kwietnia, skąd powstaje nieraz taka mgła, że na kilka kroków nic widzieć nie można.

Ztąd niejednokrotnie następują zderzenia okrętów. Dalej olbrzymie lodowce oderwane i luźne na wzór olbrzymich gmachów lodu płyną zwolna i biada okrętowi z którym się zderzą pod osłoną mgły.

Wiatry i burze częściej szaleją w w tym czasie jak w pośród zimy lub ku końcowi maja.

Sztuka lekarska, przynajmniej tego rodzaju sztuka, tak jak ona była reprezentowana na tym okręcie — okazała się bezsilną.

Łabucki z założonemi rękoma stał niemy, pijany niemal boleścią z wzrokiem nieruchomo wlepionym w dogorywającą już żonę, której twarz acz kolwiek wynędzniała od tych przejść okropnych, świadczyla jednak o nadzwyczajnej kiedyś piękności.

Była noc ciemna, ponura, jak wnętrze piekła, którą raz wraz rozrywały promienie błyskawicy, zwiastującej rychłą burzę. Wicher nadbiegający z dalekich wodnych przestrzeni począł coraz silniej kołysać okrętem.

Słychać było donośny głos kapitana wydającego rozkazy majtkom, skwar pliwie uwijającym się około zabezpieczenia burzą zagrożonego okrętu.

Upłynęła godzina pełna gorączkowego oczekiwania. Burza rozegrała się w całej pełni. Bałwany poczęły podrzucać okrętem jak piłką, który trzeszczał we wszystkich stawach tak mocno, że zdawało się, iż pęknie co chwila!

Huk bałwanów morskich zagłuszył głos kapitana; płacz kobiet, krzyki dzieci i narzekanie wielu tchórzliwszych mężczyzn!

Na pokładzie panował chaos i postach niedoopisania. Tak mijała zwolna godzina; godzina — gdzie w każdej chwili spodziewano się rozbicia okrętu — w każdej chwili biedni, nieszczęśliwi ludzie spodziewali się znaleść śmierć w otchłani morskiej.

Tak upłynęła noc — długa, straszna, która na zawsze zostanie w pamięci tych, co ja przetrwali.

Może uspokoiło się. Burza us'ała. Weszło słońce i swemi promieniami wlało światło, nadzieję i życie tam, gdzie przed chwilą noc i rozpać panowały, gdzie śmierć zdawała się rozpościerać swe chłodne, zimne panowanie.

W jednym tylko zakątku okrętu złote promienie nie były wstanie przywrócić nadziei i życia.

W kajucie szpitalnej. Tam przeszło tchnienie śmierci! Tam leżała zastygła już kobieta zmarła. W stanie nieprzytomnym koło jej łoża klęczał mąż i modlił się.

Przypomniano sobie nareszcie o egzystencji tych dwojga.

Ludzie zapełniali kajutę.

Męża odrętwiałego i niezdającego sobie sprawy z tego, co się koło niego działo — oderwano od trupa żony.

Wkrótce zmarła gotową była do ostatniej pielgrzymki — zwykłej w takich razach, gdy się umiera na morzu, pielgzymki na dno oceanu!

Ceremonia to prosta, lecz pełna jakiegoś ponurego wdzięku. Umarłą złożono w worku w trumnie obładowanej u spodu ołowiem, aby natychmiast poszła na dno morza.

Kapitan w asystencji całej załogi okrętowej — zajął się wypełnieniem roli księdza przy tej ceremonji pogrzebowej.

Gdy trumna wyniesiona została na pokład gotowa do swej podmorskiej pielgrzymki, na dany przez kapitana znak, wszyscy uklękli i zmówili pacierz za zmarłą.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

MAŁŻEŃSTWO KSIĘCIA
ROMANS SENSACYJNY
— PRZEZ —
DE SAINT-GEORGES.

(Ciąg dalszy.) (37).

XVIII.

Wyzwanie.

Marszałek przedstawiając się młodej księżnie, sądził, że pochwyci niewidzialną nić, mającą go doprowadzić do celu zemsty.

Po pierwszych bezowocnych poszukiwaniach w pałacu Montaran, czynionej w skutek wskazówki, zawartej w urywku listu, zaprzestał poszukiwań z tej strony, kiedy Piotr, ten nędzny jego ajent, zawiadomił go, że księżna niekiedy pieszo udawała się bardzo rano na plac Beauveau, do pawilonu łączącego się z mieszkaniem księżnej Meczerskiej.

Książe sądził z początku, że ten pawilon służył za miejsce schadzek, ale przekonał się dowodnie, że nigdy żaden mężczyzna nie wchodził do tego skromnego domku, zamieszkanego jedynie przez jakąś cudzoziemkę i dwoje niewinnych dzieci.

A więc to cudzoziemkę lub dzieci księżna tajemnie odwiedzała.

Może dobry uczynek prowadził marszałkową w to miejsce; książe zatem znów stracił ślad w swych poszukiwaniach.

Ale miłosna awantura księcia Meczerskiego, opowiedziana marszałkowi na balu Coulaincorta, przywodząc mu na pamięć nazwisko księcia, o którym sądził, że mieszka z swą młodą żoną w pałacu Montaran, tem bardziej jego uwagę zwróciła na pomięszanie jakie ogarnęło księżnę na widok pięknego cudzoziemca, wreszcie romansowa rana tegoż współcześnie z znalezionym krwawym śladem w ogrodzie pałacu królowej Hortenzji, wszystkie te poszlaki były niejako pierwszemi żyłami tej podziemnej miny, śledzonej przez małżonka z wytrwałością i silną wolą.

Skandaliczna scena na balu, której przypadek zrobił go świadkiem, gwałtowne oburzenie z jakiem Blanka odepchnęła zniewagę, rozjaśniły ciemności otaczające marszałka... ztąd te straszliwe słowa wyrzeczone do księżnej w przystępie gniewu, którego nie był panem, z zapomnieniem przybranej roli. Z nadzieją też w sercu udał się do Blanki, ale oświadczenie młodej kobiety, formalne przyznanie się do winy, straszny gniew pani de Montaran, znów wywróciły wszystkie domysły i podejrzenia księcia .. zrozpaczony wyszedł z pałacu księżnej Meczerskiej.

W istocie nie ma nic okropniejszego dla człowieka takiego charakteru jak pewność zdrady, której materjalne dowody wymykają mu się ciągle... Wiedział o swej hańbie, a nie mógł jej pomścić! Ręka jego była uzbrojoną a nie wiedział gdzie uderzyć!

Niespodziewany wypadek zmienił nagle to położenie i sprowadził następną scenę:

W pałacu zamieszkanym przez samego księcia A... w nocy tegoż dnia gdy odbył wizytę w pałacu Montaran, zupełna zapanowała cisza, wszyscy w głębokim śnie pogrążeni byli, książe tylko czuwał.

Z głową wspartą na ręku od kilku godzin pogrążony był w ponurej nieruchomości. Świece blizkie zagaśnięcia paliły się w bronzowym kandelabrze, rzucając niepewne światło na obszerny zimny pokój, na którego nagich ścianach gdzieniegdzie rozwieszoną była kosztowna broń. Wązkie i twarde łoże stało nietknięte.

Prześliczny portret kobiety, malowany przez Gerarda, jedynie zdobił to mieszkanie prawdziwie żołnierskie, a nigdy artysta nie spatkał powabniejszego wzoru do swego dzieła.

Marszałkowa A... przedstawiona w naturalnej wielkości, w całym blasku młodości i urody, promieniała jakimś nadziemskiem światłem w tym pokoju ciemnym i smutnym.

Książe nagle podniósł głowę, rzucił na portret spojrzenie tak pełne rozpaczy, że najnieczulsza istota byłaby niem wzruszoną.

— Dwie łzy ukazały się na jego powiekach, ale ręka podniosłszy się szybko do oczu z poruszeniem gniewu i wstydu, zdawała się chcieć je zatrzymać.

Za chwilę wstał, wziął dosyć ciężką szkatułkę, postawił ją przed sobą, otworzył zwolna, wyjął z niej dwa pistolety, obejrzał je starannie, wybrał dwie kule, i przez kilka minut echa cichego pałacu odbijały suche i silne uderzenia młotka którym zabijał ołów w lufy broni.

Wziąwszy potem oba pistolety zawołał:

— A teraz, od kogóż zacznę? Od niej... czy od niego... Od niej! — dodał z dziką energją — bo ona winowajczyni!

Ale wydając ten najwyższy wyrok, odwrócił się od portretu, jakby się bał, żeby ten widok nie osłabił jego odwagi lub nie zachwiał postanowienia.

Piąta godzina zrana wybiła, zastukano zlekka do drzwi pokoju.

— Wejdź.... — zawołał porywczo marszałek, zamykając prędko szkatułkę z pistoletami. — No i cóż! Cóżeś się dowiedział? Co ci powiedziano? Coś odkrył?

— Wiele rzeczy!... — odpowiedział człowiek blady, średniego wzrostu, twarzy płaskiej, pospolitej, w liberji kólowej holenderskiej. — Mam coś nowego dla Waszej Książęcej Mości!

I zbliżył się do fotela marszałka, obejrzawszy się w około, aby się zapewnić, że nikogo w pokoju nie było.

— Mów, poczciwy Piotrze! — rzekł książe tonem szyderskim.

— Otóż — odpowiedział Piotr — kosztowało to trochę drogo... bo trzeba było pić do północy z szwajcarem pałacu, a ten łotr to prawdziwa beczka dziurawa... potem pan szwajcar przedstawił mnie panu pierwszemu kamerdynerowi, ten znów drugiemu panu kamerdynerowi, i od kamerdynerów do lokajów, wydało się z dziesięć talarów na traktamenta, ale to są koszta wojenne, pan marszałek zna się na tem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Notatki z New Yorku.

‖ Pierwszą zabawą polską jaka się odbędzie w tym sezonie, będzie przedstawienie amatorskie i bal Tow. Socjalistów Polskich, które się odbędzie w sobotę, d. 24go kwietnia r.b. w Germania Assembly Rooms, 291 - 293 Bowery. Odegranym będzie dramat w 3 ch aktach p. t. „Pokonani Zwyciezcami". Cena wstępu nader przystępna, gdyż tylko 25 i 35 ct. Dochód z tej zabawy przeznaczony na przyniesienie ulgi więźniom politycznym w Królestwie Polskiem. Spodziewać się więc można, że sala napełni się liczną i doborową publicznością.

‖ Następną zabawą będzie uroczyste poświęcenie sztandaru Tow. 3-ci Maj, w Progress Hall, 28 - 30 ave. A., w sobotę d. 1-go maja.

‖ W niedzielę, 9-go maja, odbędzie się w Progress Hall, 28 - 30 ave. A. przedstawienie amatorskie, koncert i bal Tow. Śpiewu „Harmonia". Odegraną zostanie wesoła komedyjka w 1-ym akcie p.t. Chrapanie z rozkazu.

‖ Hr. Ed H. Stadnicki, zmarły dwa tygodnie temu w domu ubogich, zostanie odkopanym, ponieważ koroner został uwiadomionym, że tułów jego został przez pogrzebowego sprzedany dla doświadczeń lekarskich. W trumnie ma się tylko znajdować głowa i worek piasku.

‖ W ubiegły poniedziałek z rana padał w New Yorku śnieg, który jednakże zniknął natychmiast pod ciepłymi promieniami słońca.

‖ Pp. J. Janusz i A. F. Bautro, zastępcy na Stany Zjednoczone największej w świecie fabryki książek do nabożeństwa i kalendarzy J. Steinbrenera w Winterbergu przenieśli swój ofis do Bonsal B'ldg, 323 E. 10 st., dokąd wszelkie listy i zamówienia na książki i kalendarze adresować należy. Rodakom naszym pp. Januszowi i Bautrze życzymy powodzenia.

‖ Major miasta Strong zawetował Bill Wielkiego Nowego Yorku. Obejdzie się i bez jego podpisu.....

Szczerze możemy polecić Szan. Polskiej Publiczności warszawski Skład win, wódek i likierów Edwarda Calguta 153 E. Houston St. Piwo butelkowe i wszelkiego rodzaju trunki rozwozi do domów.

‖ Adolf Lewiński, obiecuje już od listopada roku zeszłego, że wyda gazetę „w tym tygodniu", ale że są tacy naiwni, którzy mu wierzą, to śmieszne. Do tych naiwnych należy i Tow. „Gwiazda Wolności" (składające się z 5 czy 6 członków), które licząc na Lewińskiego, jak na Zawiszę, chciało urządzić przedstawienie w G. A. Rooms. Lewiński gazety nie wydał, nie było sposobu dla Tow. by przeprowadzić agitację i z urządzeniem przedstawienia dano sobie spokój.

‖ Proces o prawo własności kościoła polskiego w New Yorku nie został jeszcze ukończony. Sędzia George P. Andrews wyda wyrok w tej sprawie dopiero w czerwcu. A więc do tego czasu nie będzie nasz własny kościół otwarty. Smutny to fakt.

‖ Pewien niezależny ksiądz w Massachussets wpadł z deszczu pod rynnę. Jest on bowiem „niezależnym" od biskupa a dostał się w łapy Lewińskiego i jest od niego „zależnym". Lewiński naciągnął owego księdza już raz, obecnie znowu pojechał „kolektować" do niego, by módz wydać gazetę. Jeżeli ksiądz wczas się nie upamięta i za drzwi Lewińskiego nie wyrzuci, to będzie się miał z pyszna z tym ananasem....

‖ Jednym z najstarszych Domów bankowych w New Yorku jest bez zaprzeczenia założony w r. 1849 Bank L. Scharlacha & Co., 362 Grand st. Wysyłając pieniądze lub kupując szyfkarty, udawajcie się tylko do tej starej i znanej firmy, którą każdemu możemy polecić.

‖ Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż ks. Z. z Pennsylvanii, mający dobrą parafię, chętnie pomieniałby się z ks. Strzeleckim na probostwa.

‖ Wydawca „Kurjera" poszukuje agenta i kolektora. Stała pensja i prowizja. Znajomość języka angielskiego konieczna.

‖ W niedzielę, 25 kwietnia o godz. 3½ po południu odbędzie się w Germania As. Rooms, w dolnej sali, Walne zebranie Gminy Polskiej w New Yorku i okolicy. Być może iż organizacja ta zachwiana w swej egzystencji przez ludzi złej woli i widoki osobiste mających na celu, obecnie przebudzi się z letargu.

‖ Za to wydział „Damskiej dobroczynności" Gminy nr. 2, od ostatniego pikniku na którym sto dolarów zarobiono, nie daje znaku życia. Zgryźliwy Głupski twierdzi, że to właśnie owe pieniądze są powodem uśpienia, gdyż „Damska dobroczynność" nie ma ochoty złożyć sprawozdania, co się stało z tymi pieniędzmi. Myślimy, że tak znowu nie jest źle, jak twierdzi Głupski.

‖ Bank polski p. Adolfa Mandel p.n. 157 Rivington st. polecamy Sz. Rodakom jako akuratny i rzetelny.

Notatki z Brooklyna.

Ob. A. Babiak 684 3 Ave. poleca na święta dobre polskie wędliny własnego wyrobu jako to: szynki, kiełbasy, wędzonki, kiszki i t. d. Ob. Babiak dostarcza wędlin jedynie w przednim gatunku i zasługuje na poparcie.

‖ W drugi dzień świąt Wielkanocnych t. j. dnia 19 Kwietnia r. b. Tow. Pań Polskich w Brooklynie urządza Bal p. n. 42 Grand St. Dochód przeznaczony na pokrycie kosztów zakupna kielicha do kościoła św. Stanisława. Wszyscy więc polacy zam. na Greenpoint powinni iść na ten bal.

‖ Tow. „Czytelnia" w Brooklynie urządza w dniu 16 go maja Wielki Piknik w Cypress Hills Parku. Cały dochód przeznaczony na korzyść Biblioteki Narodowej w Brooklynie.

‖ Najzamożniejszym Tow. w Brooklynie jest Tow. im. K. Pułaskiego a najliczniejszym zaś Tow. Rzemieślników i Przemysłowców Polskich, którego prezesem jest nowoobrany młody a energiczny p. W.G.Nowak, który jest również prezesem Tow. Czytelnia i Tow. św. Kazimierza.

‖ W przyszłą niedzielę d. 18 kwietnia odbędzie się uroczyste otwarcie Hali w Washington Parku, na które właściciel Parku zaprasza wszystkich prezesów towarzystw. Początek o godz. 2 po poł.

‖ Ob. Józef Jankowski, lakiernik, opatentował w Washingtonie nowy swój wynalazek. Jestto kanapa, która zastąpi zupełnie łóżko i jest daleko praktyczniejsza od folding bed. Nazwa jej jest: „A combined Bed and Sopha.

‖ W sobotę d. 24 kwietnia odbędzie się w hali ob. Bętkowskiego, 66 N. 7 st. wieczorek Klubu niezależnego Polskich Obywateli. Bilet tylko 15 ct. od osoby. Cały dochód przeznaczony na poparcie klubu. Klub ten zajmuje się wyrabianiem papierów obywatelskich i płaci koszta z kasy klubu. Ob. S. Szubert jako członek klubu wyrobił już wielu osobom papiery a między innemi ob. S. Kordelskiemu, J. Jozajtysowi i innym. Rodacy poprzyjcie tę zabawę.

Notatki z Jersey City.

‡ We wtorek dnia 27 go kwietnia r. b. odbędzie się w Polskiej Hali przy Brunswick st. Wielki Bal Tow. Brat. Pomocy Króla Zugmunta III. Bardzo wiele osób wybiera się na tą zabawę.

‖ Posiedzenie nadzwyczajne delegatów Towarzystw w sprawie obchodu 3-go Maja odbędzie się we środę dnia 21go kwietnia r. b. o godz. 8ej wiecz. w sali zwykłych posiedzeń, na które delegatów i prezesów tow. tak cywilnych jak i wojskowych zaprasza.

KOMITET.

Sprawy Towarzystw.

BROOKLYN.

Niniejszem zawiadmia się Sz.Członków Tow. Rzemieślników i Przemysłowców w Brooklynie, iż przypadające na dzień 17-go b. m. miesięczne posiedzenie z powodu przypadającej w tym dniu Wielkiej Soboty, odłożonem zostało na 24go kwietnia r. b.

Z bratniem pozdrowieniem

W. G. NOWAK, prezes. IG. SZPRĘGOWSKI, sekretarz.

DROBNE OGŁOSZENIA.